OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1931 r. Nr. 198

Bezrobocie rośnie

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 26 b. m. wynosiła 280,623 osób.

W porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia, bezrobocie wykazuje wzrost o 6,405 osób.

Kongres urzędników państwowych

W dniu 17 stycznia odbędzie się w Warszawie kongres wszystkich związków urzędników państwowych przy udziale delegatów z prowincji. Na kongresie omówione będą sprawy uposażeń oraz zapowiadane projekty zmiany ustawy emerytalnej. Kongres ustalić ma również plan dalszej akcji u czynników rządowych.

Procesy o zajścia studenckie w Warszawie

Zakończone zostały dochodzenia prowadzone w związku z zajściami studenckiemi, które miały miejsce w m. listopadzie na terenie stolicy. Sprawa 9 studentów przekazana zostanie w dniach najbliższych oddziałowi 12 Sądu Grodzkiego. Studenci ci odpowiadać będą z art. 262 K.K. o spowodowanie zakłócenia porządku publicznego.

Oszczędność nie zezwala na nagrody artystyczne

W grudniu odbywały się coroczne posiedzenia jury państwowych nagród: literackiej i muzycznej, przyznawanych za najlepsze utwory, które ukazały sie w ciągu roku. W bieżącym roku nagrody te nie będą przyznane wskutek decyzji. Ministerstwa Oświaty ze względów oszczędnościowych. Suma przyznawanych nagród wynosiła 15.000 zł.

Zgon Ireny Kosmowskiej

W dniu 29 b. m. zmarła w Warszawie w wieku lat 74 znana działaczka społeczna i publicystka ś. p. Irena Kosmowska.

Bezkarne zbrodnie

bojówek niemieckich na Polakach

Z dniem każdym w Prusach Wschodnich rośnie

niebezpieczeństwo życia i mienia

Polaków, żyjących pod grozą coraz bardziej napastliwego

teroru bojówek

niemieckich, działających pod nazwą „Heimatdienst" (służba ojczyźnie). Niemieccy zbirzy napadają na poszczególnych obywateli. Ostatnio dokonała nacjonalistyczna bojówka zgóry obmyślanego

potwornego napadu

na polskich działaczy społecznych w Jedwabnie w rejencji olsztyńskiej.

Bojówka, złożona z 20 ludzi napadła na W. Jankowskiego, red. „Gazety Olsztyńskiej", p. Benigka i F. Barcza, oraz wiozącego ich szofera Zalewskiego.

Najbardziej ucierpiał szofer,

który doznał pod uderzeniami pałek pęknięcia czaszki, 3 rany nożem.

W agonji

odwieziono go do szpitala.

Policji nie można było odszukać i zjawiła się dopiero wtedy, kiedy zbrodniarze zbiegli.

Ta wzmożona działalność bojówek znajduje

wymowne uzupełnienie

w wiadomościach, które podaje jeden z dzienników paryskich. Dziennik ten wyraża obawy, że

hordy bojowe

„Stalowego Hełmu" mogą wpaść na polskie Pomorze.

Bezkarne zbrodnie

na ludności polskiej upoważnia ją do snucia groźnych przypuszczeń.

SKRÓTY

W Moskwie na dworcu kolei moskiewsko-kazańskiej wydarzyła się katastrofa kolejowa. Dwa pociągi osobowe wskutek złego nastawienia zwrotnicy, zderzyły się. 5 osób zostało zabitych, 20 rannych.

—:o:—

Na Tamizie (Anglja) pod Woolwich parowiec „Amerykan Trader" zderzył się z holownikiem, który zatonął. Istnieje obawa, że cała załoga holownika zginęła.

—:o:—

W jednym z kinoteatrów w Chełmie Lubelskim, podczas przedstawienia zawalił się balkon, wypełniony publicznością, przyczem 10 osób zostało ranionych, z tego 4 przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Straszne skutki zderzenia pociągów w Niemczech

W szczątkach wagonu 5 osób zostało ciężko rannych

BERLIN. (PAT.) Na linji Hof — Lipsk (Niemcy) pociąg osobowy najechał o godz. 21,47 na przystanku Kieritzsch na grupę wagonów ciężarowych. Parowóz wykoleił się. Jeden z wagonów pociągu osobowego został wtłoczony na wagon bagażowy. 5 osób odniosło ciężkie rany, szereg podróżnych doznało lżejszych obrażeń cielesnych.

Potworni zbrodniarze wymordowali całą rodzinę

Celem ukrycia zbrodni podpalili dom

BRZEŚĆ (nad Bugiem). (P. A.T.) We wsi Świniowo, pow brzeskiego, wymordowana została rodzina Karoluków, składająca się z 4-ech osób, a mianowicie: Pawła Karoluka, jego żony Agaty oraz 2-ga nieletnich dzieci. Celem zatarcia śladów zbrodni, mordercy podpalili zabudowania Karoluka, lecz zwłoki zdołano wynieść w porę z płonącego domu.

Natychmiast przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zbrodni tej dopuścili się bracia Stefan i Aleksander Krawczukowie oraz Michał Dudar, mieszkańcy tejże wsi. Jako powód podali zemstę zato, że Karoluk doniósł gajowym o popełnionych przez nich defraudacjach leśnych. Następnie zeznali, iż czynu tego dokonali o północy; wchodząc do chaty, sterroryzowali rodzinę strzelbą, poczem Stefan Krawczuk i Dudar uderzeniami siekiery pozbawili ich przytomności, nożami dobili, a dla zatarcia śladów podpalili dom. Morderców zatrzymano. Staną oni przed sądem doraźnym.

Gwałtowny atak Chińczyków w Mandżurji

LONDYN. (A.T.E.) Z terenu walk w południowej Mandżurji donoszą, że pod Czinczao wojska chińskie w sile kilku tysięcy żołnierzy z lekką artylerją, oraz pociągiem pancernym dokonały gwałtownego ataku na oddziały japońskie. Po kilkugodzinnej ciężkiej walce oddziały chińskie zostały wyparte w kierunku Czingczao. Straty po obu stronach są poważne. Walki toczyły się przy 20 stopniach mrozu.

Turcja wznieciła krwawe rozruchy w Syrji

W Syrji wybuchły krwawe rozruchy. W mieście Damaszku demonstrowało 60 tysięcy Arabów. Doszło do starcia z policją, przyczem 65 osób zostało zabitych, a pareset odniosło rany.

Rozruchy wywołane zostały, jak twierdzi wywiad francuski, przez wysłanników Turcji.

Okropne żonobójstwo wyuzdanego łotra

Nieszczęśliwa żona — Potworne orgje — Służąca z Zórawiej — „Zabawa" w obecności żony — Mord — Udawał warjata — Usiłowanie samosądu

Warszawa została wczoraj wstrząśnięta

ohydnym mordem

dokonanym przez 50-letniego Józefa Jabłońskiego (Wygoda 4) nad

własną żoną,

40-letnią Marją. Na miejsce udał się specjalny wysłannik naszego pisma, któremu udało się zebrać szereg niezwykle rewelacyjnych szczegółów.

Przed laty, w czasie pobytu w Rosji, Jabłoński ożenił się z dziewczyną,

młodszą od niego o 10 lat.

Po przywróceniu Niepodległości, Jabłońscy przybyli do Polski i zamieszkali przy ul. Wygoda 4, w skromnym lokalu. Środki na życie dla żony, siebie i córki, 11-letniej Janiny, zdobywał J. w zawodzie cukierniczym.

W ubiegłą niedzielę J., chcąc ciągłych nieporozumień małżeńskich, wpadła w silny

rozstrój nerwowy.

Mimo to w dalszym ciągu J., z natury

awanturnik i rozpustnik,

maltretował swą żonę, bijąc ją niemal codziennie. Doprowadziło to wreszcie do tego, że Marja dostała

paraliżu nóg

i odtąd była przykuta do łóżka!

Od tej chwili Jabłoński stał się istnym potworem: sprowadzał do swego mieszkania

najpodlejszego gatunku „ćmy" nocne

i w obecności żony i córki, oddawał się

rozpuście.

Ostatnio J. nawiązał stosunki z 27-letnią Marjanną Karłacz,

służącą,

z ul. Żórawiej 7. Umiała ona tak opętać Jabłońskiego, że porzucił wszystkie swe kochanki,

w ilości 22,

i dni i noce spędzał ze swą

zmysłową Marjanną.

Wubiegłą niedzielę J., chcąc zabawić się ze swą kochanką,

skradł znajomemu

30 zł., i za uzyskaną gotówkę spił się do

utraty przytomności.

Jabłoński przybywszy do domu

w ordynarny sposób

zabawiał się z Marjanną. Wstrętnej orgji, trwającej

około 2-ch godzin,

przyglądała się, nieszczęśliwa Marja.

Po nasyceniu zmysłów, zostawszy sam, J. szybko zamknął drzwi na klucz, zbliżył się do żony i

począł ją dusić.

Marja poczęła błagać i prosić rozbestwionego łotra

o litość,

jednocześnie wzywając pomocy. Jabłoński nie zwalniał swych szponów i nieszczęśliwa ofiara, zdoławszy tylko wyszeptać:

„Józiu, co robisz", — skonała.

Wówczas morderca, widocznie celem uniknięcia niechybnej kary, zsunął swą ofiarę z łóżka, przywiązał jej sznur naokoło szyi, przymocowując do wezgłowia — dla upozorowania

rzekomego samobójstwa.

Następnie J. dobywszy

butelkę z naftą,

rozlał ją po pokoju, na otomanę i w kuchni, poczem rozpoczął **dziki taniec wokół zamordowanej!**

Tymczasem podejrzane szmery usłyszała sąsiadka, Siedlecka, **która natychmiast**

zaalarmowała

pomocnika dozorcy domu, Waszkiewicza.

Waszkiewicz siekierą rozwalił okno, wbiegł do pokoju i widząc, **że morderca nań się zamierza, potężnym uderzeniem zwalił go z nóg, poczem wespół z zaalarmowanymi sąsiadami**

zagasił ogień.

Po upływie paru minut przyszła kochanka J., Karłacz, zaniepokojona alarmem. Zebrane przed dome kobiety

uzbroiły się

w miotły i kije i niewątpliwie

zlinczowałyby,

gdyby nie nadejście policji. W międzyczasie

morderca - dusiciel

został dotkliwie pobity przez lokatorów. Ostatecznie

zakuto go w kajdany

i przewieziono do urzędu śledczego. Aresztowano również kochankę.

Jabłońskiemu, który w dalszym ciągu symuluje umysłowo chorego grozi

stryczek.

Nędzny koniec sowieckiego dygnitarza

BERLIN. (A.T.E.) Jedno z pism niemieckich zamieszcza sensacyjną wiadomość. iż policja sowiecka aresztowała niedawno w Moskwie b. komisarza spraw zagranicznych Cziczerina w jednym z zaułków stolicy sowieckiej w stanie nietrzeźwym. Wiadomości te potwierdziły się w całej pełni. Cziczerin, popadłszy w niełaskę u Stalina, po utracie ostatnich oszczędności, znalazł się w nędzy. Odmówiono mu nawet udzielenia jakiejkolwiek skromnej pracy zarobkowej.

Cziczerin, rozgoryczony takiem ustosunkowaniem się do niego władz sowieckich, zaczął szukać zapomnienia w alkoholu, staczając się coraz niżej i obracając się wśród najniższych mętów stolicy sowieckiej. W stanie godnym pożałowania znalazła go milicja sowiecka. Został on umieszczony w przytułku dla bezdomnych, skąd ma być przewieziony na Krym.

GIEŁDA

Dolar — 8.90, Belgja — 124,15, Londyn — 30,65, Paryż — 34,97, Włochy — 45,50. Obroty małe, tendencja słabsza.

47-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Wczoraj przemawiali adw. Barcikowski i Landau

obrońcy p. Mastka i Ciołkosza

DWIE CIEKAWE MOWY

Doskonałe pod względem treści i formy przemówienie wygłosił wczoraj adw. Barcikowski, obrońca p. Mastka. Adw. Barcikowski mówił z zacięciem.

Wczorajszy dzień przemówień stał na wysokim poziomie. Do podniesienia, przyczyniła się również mowa adw. Landaua, znanego z dowcipu i ciętej satyry.

„KRÓL ZYGMUNT" NA SALI

Kuluary sądowe przeżywały również swoją sensację. Na sali rozpraw pojawił się słynny p. Wilski, znany z wystąpień w roli króla Zygmunta IV i zwolna ze zwykłych miejsc dla publiczności, przesunął się na ławki adwokackie, a stamtąd do stołów prasowych.

„KRÓLOWA HELENA" W ZŁOTEJ KORONIE

Równocześnie z nim, w przedsionku pojawiła się dziwna postać starszej kobiety, w wyszarzałem paletku, a zato w złotej koronie na głowie! Jest to popularna konkurentka p. Wilskie go do „tronu polskiego", — królowa Helena. W ręku dzierży złote jabłko, jako symbol swej władzy. **A władza, jak i jabłko, jest tak skąpa, że policjant nie chce wpuścić „królowej" na salę, gdzie zamierzała wygłosić manifest, ułaskawiający podsąd nych.**

Żartownisie, których nie brak nawet w sądzie, próbowali wywołać „Zygmunta IV" z sali i przedstawić go „królowej Helenie". Ale p. Wilski nie dał się wziąć na kawał.

Przemówienie adw. Barcikowskiego, obrońcy p. Mastka

Z UCZUCIEM ZAŻENOWANIA

— Z uczuciem zażenowania przystępuję do obrony, — rozpoczął adw. Barcikowski.—Siedzą tu bowiem, na ławie oskarżonych wybitni działacze, których wystąpienia datują się jeszcze odtąd, gdy kraj znajdował się pod pręgierzem niewoli. Ludzie ci hasło Polski Niepodległej dawno mieli na ustach i nie potrzeba, by zasługi ich dla Ojczyzny przechodziły przez ten sąd — kontroli.

STOSUNKI WE WŁOSZECH

Szeroko obrońca omawiał stosunki faszystowskie we Włoszech, porównując w jakich warunkach znajduje się nasz kraj.

NAMIĘTNOŚCI MUSZĄ SIĘ WYŁADOWAĆ

— Kiedyś namiętności muszą się wyładować, — ciągnie dalej obrońca, — a na dnie powstanie zdrowa myśl.

Przemówienie adw. Landaue, obrońcy p. Ciołkosza

Bezpośrednio zaraz zaczął przemawiać adw. Landau w obronie p. Ciołkosza.

— Słyszeliście panowie sędziowie, wołanie prokuratora, że nie wolno wam być trybuna łem kompetencyjnym, trybunałem stanu, sądem najwyższym —mówił adw. Landau.—Tak nie jest. Nie możecie, lecz musicie wypowiedzieć wasz sąd o tych wszystkich faktach, o których tu na sali sądowej mówiono.

CZY BYŁO ŁAMANE PRAWO?

Oskarżeni bronią się, że działali **w stanie obrony koniecznej** wskutek łamania ustaw. Sąd karny obowiązany jest okoliczności te rozpoznać i rozstrzygnąć, czy prawo było łamane, czy też nie.

Po skrupulatnej analizie prawnej obrońca ustala, że w działaniu oskarżonych nie można się doszukać przygotowania zamachu.

DLACZEGO 11 OSÓB?

— Dlaczego na ławie oskarżonych znalazło się tylko 11 osób? — zapytuje dalej obrońca. —Dlaczego nie wszyscy, którzy rzekomo organizowali spisek? Gdzie są uczestnicy kongresu krakowskiego, gdzie komendanci kadr bojowych? Dlaczego nie ma tutaj Róga, Niedziałkowskiego, Rataja, Struga, Wrony, ks. Panasia, Marchlewskiego, Chacińskiego, Arciszewskiego i innych? Przecież oni wszyscy współdziałali w Centrolewie!

ŚMIESZNE...

Swą płomienną, pełną literackich porównań i wywodów prawnych mowę kończy adw. Landau w ten sposób:

— Oskarżenie tych ludzi (wskazuje na ławę oskarżonych) o zbrodnię zamachu stanu jest śmieszne.

Dziś przemówią adwokaci Szumański i Dąbrowski.

Pod sąd opinji

Rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Pierwsze głosy w sprawie P. Cz. ze Swidnika

Wezwaliśmy w numerze z 27 grudnia naszych Czytelników do wydania sądu o bolesnym za targu miłosnym państwa Cz. w Świdniku. P. Cz. zakochał się w p. Ch. (mężatce) i porzucił dla niej żonę, jak to wynika z przytoczonych przez nas listów.

Nieszczęśliwy mąż w obronie pani Cz.

Na nasz apel stawił się pierwszy

p. Wacław Szczepaniak z Gąsocina.

Nietylko wypowiada się po stronie oskarżycielki, ale nawet pragnie jej odrazu dopomóc.

Oto list jego, z którym zwraca się nie (jak należałoby) do Sądu Czytelników, lecz wprost do p. Cz.:

Położenie moje jest podobne do Pani, a nawet gorsze, ponieważ mąż Pani nie prześladuje, a moja

żona nie daje mi spokoju

do tego stopnia, że muszę nawet często zmieniać miejsce zamieszkania. Radziłbym Pani pozostawić tego „chodzącego trupa" w spokoju, skoro sprawił Pani tyle przykrości i zmartwień. Nie jest Pani godzien i nie warto sobie nim zawracać głowy. On nie zrozumie Pani cierpień. Tacy

ludzie o „czarnych charakterach"

mają swój sposób myślenia. Odezwie się dopiero, gdy kochanka go rzuci, aby przeszkodzić Pani szczęściu z innym mężczyzną.

A może Panią gnębi zazdrość? Niechże Pani stara się wyzbyć tego brzydkiego uczucia, bo ono do niczego nie doprowadzi. Choćby Pani tą drogą odzyskała swego męża, nie da to Pani szczęścia.

To, co Pani wspomina o biciu szyb i kwasie siarczanym, pozwoliłoby wnioskować, że Pani ma doprawdy

niemożliwy charakter

i trudno byłoby z Panią wytrzymać, ale ja, przecierpiawszy te same przykrości, co Pani, tłumaczę to sobie w inny sposób. Gotów byłbym nawet poznać Panią, a może Bóg dopomógłby

dwum towarzyszom niedoli

zsyłając im wreszcie to szczęście, którego dotychczas nie zaznali.

Co do mnie, nie tracę nadziei na Boskie zmiłowanie, bo gdyby nie to, dawnobym już skrócił swe cierpienia samobójstwem. Ale to byłby wielki grzech. Kto wie, może jesteśmy dla siebie przeznaczeni?

Gdyby nawet opinja publiczna potępiła, trudno! Gdy nam się działa krzywda, opinja publiczna nie usiłowała nam dopomóc ani

nas pocieszyć,

nie liczmy się z nią więc, gdy nam się szczęście uśmiechnie. Najważniejsza rzecz w życiu znaleźć sobie bratnią duszę, wzajemne zrozumienie i pokrewieństwo duchowe, bo gdzie jest zrozumienie, tam jest zgoda, gdzie zgoda — tam miłość a gdzie miłość — tam Bóg.

Może jestem naiwnym marzycielem — nie wiem — lecz chciałbym i pragnę z całego serca kochać i być kochanym. Mo że wreszcie z Panią zaznam tego szczęścia, na które zasłużyłem, a jednak go nie zaznałem. Jestem przekonany, że Pani jest nie mniej szczęścia godna i da nie go Pani uznałbym za cel mo jego życia".

Winien mąż uwodzicielki

Winna też pani Cz. skłonna do wybijania szyb

A oto drugi głos. Tym razem wypowiadający się po stronie „oskarżonej". Oto, co nam pisze **p. Jan Grabowski (Chmielna 104 m. 30):**

„Zdaje mi się, że mąż p. Cz. nie miał i nie mógł mieć słodkiego pożycia z osobą nerwową, mającą skłonność do wybijania szyb, używania kwasu siarczanego i t. p. radykalnych środków. Pani Cz.

nie jest niewinną ofiarą.

Wyobrażam sobie ją jako babę wiedźmę. Mąż jej, choć ma siwy łeb i połamane palce, posiada jednak krew gorącą, skoro nie pozostał obojętny na piękne czarne oczy i

skorzystał z okazji.

Ma rację. W całej tej, dość powszechnej, zresztą, historji jest bodaj

najbardziej winny mąż p. Ch."

P. Grabowski nie weźmie nam za złe, że nie przytoczymy dosłownie zbyt już dosadnych **słów, zamieszczonych w zakończeniu jego listu. Przeprowadza tę myśl, że gdyby nie mąż p. Ch., widocznie postępujący ze swoją żoną nieodpowiednio, ta nie szukałaby znajomości po za domem i do zatargu nie dosz łoby wogóle.**

Wnet zamieścimy dalsze głosy w tej sprawie.

Wesoły Kącik

MONOLOG ŻEBRAKA



Złe czasy się zrobili to fakt, ale ludzie jeszcze gorsze. Żadnego wyrozumienia ani litości dla żebraka nie mają.

Mówią, że to bez to, że kryzys panuje. Możliwe. Ja go tam, tego kryzysa nie widziałem. Ale co z tego?

Za ruska car panował, za Niemca kajzer, a ludzie żebraków wspomagali. Nie żaden kryzys winien tylko to, że ludzie podranieli. Dranie po świecie chodzą i tyle.

Bo faktycznie czasy są złe. Oszczędzać trza... No to oszczę dzaj! Do kinów nie chodź, cze kolady nie żryj, w fatałaszki się nie strój! Ale żeby na nas, na biednych żebrakach oszczę dzać?!!

Bodaj was sparło!

I dziwią się jeszcze, że żebracy zordyharnieli. Bo jak można inaczej z taką drańską publiką?

Ja sam nieraz tak jednemu z drugim przygadam, że mnie potem zdaleka omija. Rzuci taki do czapki najwyżej piątaka i chce, żeby go za to w rękę pocałować.

Niech ten przykład podchodzi panienka. Daje mi pięć groszy. Ja jej głową kiwnałem, a ona czeka.

— Naco paniusia — pytam — czeka?

A ona aż się z oburzenia trzę się.

— Podziękować — powiada — nie umiecie?

— Umieć powiadam — umię. Tylko najmniej za 10 groszy dziękuję. A za 5 to tylko głową kiwam.

He, he! Dałem babie nauczkę. Na drugi raz mniej jak 10 nie da!

Albo stanie przy mnie inna babina. Otworzy torbę — pełno w niej drobniaków. Widzę, że na wierzchu dziesiątki i dwu dziestki leżą. Ale ona nie daje, tylko piątaka albo dwóch groszy szuka!.. I jak to człowieka ma pasja nie wziąć?

— Pani — powiadam — niechno się pani pośpieszy!

— A bo co? Czasu nie macie?

— Chyba! Czas drogi. Da mi pani z piątkę, a za złotówkę każe czekać! Lepsze goście przechodzą, a pani mi czas zabiera!

Niech baba widzi, że żebrak to nie dziecko, że go byle grosikiem uszczęśliwi!

Niektóren znów gość, przyzwoicie jak jaki hrabia wygląda, a grosza nie da. Idzie sobie na ten przykład jeden.

— Wielmożny panie — powiadam — wesprzyj biednego. Pan Bóg wielmożnemu panu **stokrotnie to wynagrodzi.**

A ten mało, że nie da, ale jeszcze głos podnosi.

— Odczep się — krzyczy. — Sam grosza przy duszy nie mam!

Choroba! Futrzany kołnierz, jak hrabia nosi i grosza nie ma!

— Takiś biedny — powiadam — to stawaj bracie przy mnie. Razem będziemy żebrać!

Napoleon Sądek.

„...a Banda się śmieje"

Nic dziwnego. Od tego jest, żeby się śmiała. I rozśmieszała nas w tych ciężkich czasach, które Jarosy określa taką rozmówką: Optymista — „Za miesiąc wszyscy pójdziemy żebrać". Pesymista: „Nie będzie od kogo". A jednak podobno Anglja nam zazdrości. Jeżeli wierzyć temu Jarosye'mu, król angielski powiedział mim. Zaleskiemu: „Żałuję, że nie mam brata i że mojemi finansami zarządza zupełnie obcy człowiek". Tenże Jarosy pracuje tym razem za... czterech, bo zabrakło w bieżącej rewji Pogorzelskiej, Krukowskiego i Kalinówny, a dla Dymszy — tekstów. Robi więc co może. Rozmawia nawet sam ze sobą, sfilmowanym na dźwiękowo (świetny pomysł)

Jest natomiast w bieżącej rewji kilka perełek, wręcz nieocenionych. Mamy na myśli przedewszystkiem Mirę Zimińską, a szczególnie jej piosenkę „Gruba nuda". Jubilerskie cacko! Jako tekst, jako wykonanie i jako melodja (pyszna rumba p. t. „The Yuba plays the rumba on the tuba" — najnowszy „przebój" światowy.

Dla pań — niemała atrakcja: znany piękny gwiazdor filmowy Igo Sym, pełen wytwornego wdzięku, śpiewający: „Jak to źle, że ja kocham cię, a ty mnie — nie". W życiu mu się to chyba nie zdarza.

Monolog Ławińskiego o brydżu jest jednym z najlepszych, jakie słyszeliśmy. Orwid powtarza swe znane kawały „kocie" i „pijackie". Górska niespożytkowana na leżycie. Ładnym tańcem błysnęła milutka artystka, teatru Wielkiego Nowicka.

H. L.

„Sylwester" w kinie „Atlantic"

Jak nas informują, bilety na tradycyjną, pełną humoru Filmową Noc Sylwestrowa. która ma się odbyć w nadchodzący czwartek o godz. 11 m. 45 w nocy w sali kina „Atlantic" — pozostały już w niewielkiej ilości do nabycia. Przyczyna tego niebywałego powodzenia jest bardzo prosta pełen szampańskiego humoru doborowy i wielce urozmaicony program przy niezmiernie niskich cenach biletów (parter zł. 3,50; balkon zł. 2,50) co w dobie obecnie przeżywanego kryzysu ma bodajże najwieksze znaczenie.

Filmowa Noc Sylwestrowa będzie doprawdy rewelacją dnia i podobnie, jak w zeszłym, tak też i w tym roku — sala kina „Atlantic" zapełni się po brzegi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia ujrzała, że Szlaja przybrał minę spokojnie rzeczową, pokorną, obojętną. Widać było, że był zupełnie opanowany. Przecież wiedział, jak niebezpieczna dla niego sytuacja się wytworzyła.

W chwili, gdy Warski wchodził do pokoju, ukłonił się, jakby się żegnając.

Rzekł:

— Serdecznie dziękuję pani mecenasowej za ofiarę na biedne sieroty. Będą codziennie Boga prosiły o zdrowie dla państwa mecenasostwa.

Ukłonił się nisko Warskiemu i wyszedł.

Warski spojrzał na niego z niesmakiem, mówiąc żonie:

— Jakiś podejrzany typ.

Jadzia odparła:

— I mnie się tak zdawało, ale miał legitymację, że jest wysłańcem sierocińca.

— Trzeba będzie po nim tu wywietrzyć—skrzywił się Warski.

Sam poszedł otwierać okna i w ten sposób dał Jadzi możność ochłonięcia z wrażenia.

Wtem Warskiemu przemknęła myśl:

— Gdzie ja już kiedyś widziałem tę twarz?

Przez dłuższą chwilę nie mógł sobie przypomnieć. Nagle błyskawica rozdarła mrok, oświetlając moment z dawno minionej przeszłości, gdy szukał po całej Warszawie tej, którą syn polecił mu się zaopiekować...

Przypomniał sobie handlarza starzyzną z ul. Białostockiej, który nawet za pieniądze nie chciał mu wskazać miejsca zamieszkania Jadzi i jej matki.

Przypomniał sobie również, że o nim właśnie mówiono, jako o sprawcy zajścia w magazynie br. Jabłkowskich.

Więc ten człowiek znał Jadzię!?...

I kto wie, czy nie prześladuje ją swą nienawiścią? A jeżeli tak, to za co?

I cóż tu teraz robił? Co kryje się pod kłamstwem — aż nazbyt oczywistem — o sierocińcu? Co może łączyć takiego podejrzanego osobnika z Jadzią? Bo chyba tylko coś... zdrożnego?...

Teraz dopiero ujrzał, że żona jego jest jeszcze bardziej zdenerwowana i wyczerpana. Wszystkie podejrzenia odżyły w nim z pełną siłą.

Tyle razy już Jadzia mu opowiadała o swem dzieciństwie? Ale czy całą prawdę?

— — — — — — — — — —

Wychodząc od Jadzi, Szlaja kilkakrotnie rozglądał się bacznie, czy nie jest śledzony. Wraz z Lewczakiem coraz zmieniali ubranie, uczesanie, zarosty i... meliny, nie nocując nigdzie nawet dwóch nocy z rzędu.

Panicznie bali się policji.

Tymczasem policja była w kłopocie. A najbardziej Pimulski i Bonacki. Przypadkowo wdarli się w tajemnicę Jadzi. Już wiedzieli, że ona była tajemniczą damą. Telefonogram Pulcherji zdradził wszystko. A jednak...

Rozmawiali ze sobą długo na ten temat. I zgodzili się obaj, że nie mają serca ujawnić całej sprawy. Nie chcieli pogrążać Jadzi, zwłaszcza, że to przecież była żona Warskiego, człowieka tak wysoko cenionego i poważanego w całem sądownictwie polskiem, prezesa towarzystwa kryminologicznego, figury, znanej w kraju i zagranicą. A z drugiej strony rozumieli, że ukryć wszystko znaczyłoby zgubić Mardka — człowieka niewinnego, który niewiadomo dla jakich powodów poświęca się dla mecenasowej...

Długo się naradzali ze sobą, jak zrobić. Wreszcie postanowili — zapytać samej mecenasowej.

Napisali do niej list. Powiedzieli, kim są. Zaznaczali, że chętnieby przyszli do niej, ale dla jej bezpieczeństwa wolą spotkać się z nią na mieście. Nie podawali powodu, dla którego chcieli się z nią widzieć. Zakończyli tylko list temi słowy:

„Jesteśmy Pani szczerze oddani. Proszę się nas nie obawiać. Postaramy się Pani dopomóc. To nasz cel jedyny".

Jadzia struchlała. Więc już policja o niej wie? Już czuła, jak łańcuch dookoła niej się zacieśnia, już wpija się w jej żywe ciało. Już ją dusi... na śmierć...

Możeby nie poszła, gdyby nie dopisek Pimulskiego na liście:

„To ja do Pani telefonowałem w imieniu Pulcherji, uprzedzając o przybyciu Polci."

To ją przekonało. Widać, że to jednak ludzie życzliwi. Miała właśnie możność wyjścia tego wieczora. Udała się więc na miejsce spotkania.

Gdy przybyła i ujrzała agentów, omal nie zemdlała z przerażenia. Drżała z niepewności. Tamci byli niemniej przejęci jej wzruszeniem i nie wiedzieli, co powiedzieć. Aby przerwać dręczące milczenie, odezwała się pierwsza:

— Przyszłam... bez obawy... Czy... czy panowie, doprawdy, już wiedzą... wszystko?

— Tyle tylko, że pani jest ową tajemniczą damą, która była świadkiem napadu na Pieńkowskiego, i... matką Polci... Nic więcej. To wszakże wystarczyło, abyśmy się nad panią zlitowali, zwłaszcza, że... — tu Pimulski urwał, patrząc na Bonackiego.

— ... że pani jest małżonką mecenasa Warskiego — zakończył Bonacki.

— Czy panowie mogą mnie zapewnić, że dosłownie nikt inny jeszcze nie zna tej tajemnicy?

— Możemy pani na to przysiąc.

Odetchęła. Może to szczęście, że ci dwaj wszystko wiedzą? Może ją ocalą? A co najważniejsza — jej córkę? Ale cóż z tego? Przecież wtedy i mąż się o wszystkiem dowie... Raczej śmierć...

Agenci wypytywali ją o wszelkie szczegóły. Powiedziała im, że Mardek jest niewinny, bo uprzedził Pieńkowskiego o zamierzonym napadzie, i że poznała w bandytach Szlaję i Lewczaka. Nie ukryła również ich szantażów, porwania Polci i tego... co Szlaja zażądał wzamian za wydanie Polci.

Zarazem błagała ich, aby nie aresztowali tych łotrów. Bo gdy tylko to nastąpi, śmierć grozi jej córce, a już conajmniej śmierć moralna, poza tem bandyci z pewnością zdradzą ją i tem unieszczęśliwią również jej męża na całe życie.

Agenci czuli, że wpadli z deszczu pod rynnę. Już i tak mieli wyrzuty sumienia, że nie zameldowali władzy przełożonej o wykryciu tajemniczej damy. Teraz było znacznie gorzej. Dama ujawniła przed nimi tyle przestępstw, wskazała, kto jest winien, a kto cierpi niewinnie, a zarazem błagała o tajemnicę!...

A przecież obowiązkiem ich było właśnie to wszystko zameldować władzy. Nie wolno im było kierować się żadnemi innemi względami, jak tylko wymaganiami sprawiedliwości i prawdą. Co teraz robić? Co robić? Bo przecież, gdy tylko się okaże, że o wszystkiem wiedzieli, a nie donieśli zwierzchnikowi, nietylko odrazu wylecą z posady, ale dostaną poważną karę dyscyplinarną...

Postanowili wszakże w takim razie już wyjaśnić i rolę Mardka...

Otóż Jadzia mogła im powiedzieć wszystko, ale to jednak postanowiła zataić. Na ich nalegania przyznała się tylko, że Mardek nie wie, kto jest jej mężem. Nie pytał się o to przez... dyskrecję. Aby nie być posądzany, że chce ją szantażować. Wreszcie wymusili od niej jeszcze to, że Mardek się dla niej poświęca. Ale dlaczego, tego już nie powie za nic... za żadne skarby...

— Dziękujemy pani. Wiemy dosyć. To nam wystarcza.

Zrozumiała, że reszty się już domyślają...

Agenci byli teraz w wielkiej rozsterce duchowej.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

W szponach szantażysty dancingowego

Postanowiłem lokal poddać ścisłej obserwacji, spodziewałem się bowiem tam znaleźć przyczynę tajemniczych wypadków samobójczych.

Noc w noc przesiadywałem w owym lokalu, obserwując bacznie, co się wokoło mnie dzieje. Uwagę moją po kilku dniach zwrócił jeden z fordanserów. Był to młodzieniec słusznego wzrostu, nieprzeciętnej urody (typ głośnego artysty filmowego Valentino). Przyglądając się bacznie, zauważyłem, że wszystkie tancerki szaleją wprost za nim, lecz on zachowuje się względem nich z dziwną jakąś obojętnością i z pośród nich wyróżnia tylko jedną bardzo ładną blondynkę, z którą bezustannie tańczy.

Mimo urody nie podobał mi się. Zauważyłem jakąś krwiożerczość w jego oczach i jako doświadczony kryminolog doszedłem do przekonania, że człowiek ten był gotów na wszystko i by dojść do upragnionego celu, zdolny był popełnić nawet zbrodnię.

Urocza blondynka znajdowała się w towarzystwie młodego człowieka oraz starszej damy, widocznie matki, zauważyłem bowiem między niemi pewne podobieństwo. Widoczne również było, że jest to jakaś obywatelka ziemska, która z córeczką przyjechała do Warszawy na karnawał.

Przez cały wieczór nie spuszczałem z oka tańczącej pary. Zauważyłem, jak piękny tancerz przyciska do siebie uroczą tancerkę i jak ona tuli się do niego namiętnie. Nie uszło również mojej uwagi, jak w czasie tańca szeptał jej do ucha namiętne słówka i młoda prowincjałka bezustannie się rumieniła.

— Czyżbym był na tropie przyczyny tajemniczych samobójstw? — pomyślałem sobie.

Postanowiłem nie spuszczać z oka pięknego tancerza i poddać go ścisłej obserwacji. Około godziny drugiej w nocy zauważyłem, jak starsza dama dała znak córce, że czas już pójść do domu. Aczkolwiek niechętnie, urocza blondynka pożegnała swego tancerza i obie panie wraz z młodym człowiekiem, znajdującym się w ich towarzystwie, skierowały się ku wyjściu. Powstałem od stolika i poszedłem za nimi. Chciałem ustalić, kim one są i gdzie zamieszkują.

Koło szatni zauważyłem biegnącego za nimi tancerza z chusteczką w ręku. Zbliżywszy się do uroczej blondynki wręczył jej trzymaną w ręku chusteczkę, rzekomo przez nią zgubioną. Zdziwiona wzięła ją od niego. Zauważyłem natychmiast ,że chusteczka nie jest jej własnością i był to tylko trick z jego strony, by doręczyć jej jakiś liścik. Nie spuszczałem jej z oka i dostrzegłem, że kiedy matka jej zajęta była ubieraniem się, błyskawicznym ruchem wyjęła z husteczki jakąś karteczkę i wsunęła za gors. W międzyczasie tancerz ukłoniwszy się ceremonjalnie powrócił na salę.

Obie panie wraz z młodym człowiekiem w ich towarzystwie pojechały na ulicę Mokotowską Nr. .... Drugą dorożką pojechałem za nimi. Koło bramy pożegnały swego towarzysza, który sam wolnym krokiem udał się w stronę ulicy Marszałkowskiej. Nie miałem żadnego powodu go śledzić, to też udałem się do domu.

Już następnego dnia ustaliłem, że obie panie zamieszkują u swych krewnych i że posiadają duży majątek ziemski w Lubelskiem. Stwierdziłem również, że urocza panna jest bardzo bogatą jedynaczką i że nie ma ojca. Byłem przekonany, że wręczony w chusteczce poprzedniej nocy liścik naznaczał schadzkę i postanowiłem poddać ją ścisłej obserwacji.

Nie omyliłem się, gdyż około godziny piątej po południu, zauważyłem ją wychodzącą z domu. Na rogu ulicy Marszałkowskiej i Wilczej oczekiwał ją ów tancerz. Weszli razem do pobliskiej cukierni. Po paru minutach udałem się tam również i zająłem miejsce przy sasiednim stoliku, zagłębiwszy się w czytaniu gazet.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że czytanie moje było tylko pozorne i podsłuchiwałem ich rozmowę. Aczkolwiek mówili szeptem, udało mi się usłyszeć, jak namawia ją, by odwiedziła jego garsonierę, a ona nie chce się zgodzić. Po jakimś czasie widocznie udało mu się ją namówić, gdyż zawołał kelnera i, zapłaciwszy rachunek, wyszedł razem z nią z cukierni. W pewnem oddaleniu podążyłem za nimi.

Koło bramy jednego z domów przy ulicy Żórawiej obserwowana przeze mnie para zatrzymała się. Widocznie młoda dziewczyna wahała się jeszcze i nie chciała pójść na górę, lecz udało mu się widocznie przekonać ją, gdyż oglądając się, czy nikt jej nie widzi, szybkim krokiem weszła do bramy.

— Jeszcze jedna ofiara ohydnego uwodziciela! — pomyślałem sobie. Niestety, nie mogłem zapobiec temu, co się stać miało, gdyż nie wchodziło to w atrybucje policji kryminalnej, by przeszkodzić miłosnym awanturnikom.

— A gdyby tak anonimowo zawiadomić matkę, że córeczka jej znajduje się w garsonierze u tancerza ? — pomyślałem sobie. Myśl tę natychmiast odrzuciłem i postanowiłem zdemaskować uwodziciela w inny sposób i udowodnić mu winę ostatnich samobójstw. Przeczucie mi mówiło, że zmarłe dziewczęta są również jego ofiarami.

Przedewszystkiem postanowiłem ustalić jego przeszłość. Dowiedziałem się, że był to młodzieniec z dobrej rodziny, którego wykoleiły karty i kobiety. Rodem z Kalisza, wyrzucony przez rodziców z domu, przyjechał do Warszawy i będąc doskonałym tancerzem, a przytem bardzo eleganckim i przystojnym, dostał zajęcie fordansera.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Eugenjusza.
Czwartek: św. Sylwestra.
Wschód słońca o g. 7·42 zachód o g. 15.26

Stan pogody:

Znaczne ochłodzenie, nocą kilkustopniowy mróz, dniem nieco powyżej 0. Zachmurzenie umiarkowane, od czasu do czasu przelotne opady śnieżne, umiarkowane lub słabe wiatry zachodnie lub południowo-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Strzec się strat pieniężnych przez lekkomyślne traktowanie interesów, a także z powodu łatwowierności.

Wypadki w domu, komunikacji i podróży, zatem uwaga.

Środa.

Teatr miejski: „Burza w szklance wody"

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta"
Bagatela: „Ben-Hur".
Słońce: „Siedem Orłów".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: „Sw. Antoni Padewski".
Adria: „Pat i Patachon"
Uciecha: „Dixiana".
Warszawa: „Messalina"

Radjo (Środa)

G. 13.10 Komunikaty, 14.45 Płyty, 15.45 Transmisje z Warszawy, 15.50 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.45 Płyty, 16.55 Transmisje z Warszawy, 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości 19.10 „Świetlica strzelecka" 19.25 Program 19.30 Płyty 19.45 Transmisje z Warszawy, 21.15 Koncert 22.10 Płyty 22.30 Transmisje z Warszawy, 22.45 Wiadomości kulturalnego Krakowa, 22.50 Płyty 23.00 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Sylwester w Starym Teatrze i Teatrze miejskim.

Artyści warszawscy, a to Zula Pogorzelska, Irena Carnero, Kazimierz Krukowski, Konrad Tom, oraz zespół rewelersów „Bagatela", rozporządzający bogatym repertuarem, będą bawili naszą publiczność swoim niedoścignionym humorem i piosenką we czwartek 31 bm. na wieczorach 6, 7, 9.01 i 11.30 w Starym Teatrze oraz o godz. 11.30 w teatrze m. im. Jul. Słowackiego.

Wybory do krakowskiej izby lekarskiej.

Na kadencję 1932—1934 do Rady Izby Lekarskiej w Krakowie zostało wybranych 47 lekarzy, 26 z Krakowa, po 2-ch z Tarnowa, Sosnowca, Częstochowy, Radomia i Kielc oraz po jednym z Zawiercia, Jaworzna, Zakopanego, Bolesławia, k. Olkusza, Białej, Nowego Sącza, Klimontowa (Będzin), Stąporkowa (Końskie), Sandomierza, Jędrzejowa i Ostrowca n. Kamienną.

Turniej hokejowy z Kanadyjczykami.

Kanada—Polska 1:0

Rozegrany mecz rewanżowy we wtorek w Katowicach, przyniósł Kanadyjczykom ciężko wywalczone zwycięstwo i to tylko jednym punktem.

Jestto niebywały sukces Polskich hokeistów.

Zapowiedziany na dnie 31 bm. do 3 stycznia turniej hokejowy w Krynicy, w którym miały wziąć udział drużyny: kanadyjska, wiedeńska, budapeszteńska, rumuńska, niemiecka i polska, został odwołany wskutek złych warunków atmosferycznych, panujących w Krynicy.

Natomiast w Katowicach odbędzie się w dniach 31 b. m do 2 stycznia, czwórmecz hokejowy, w którym wezmą udział: Ottawa (Kanada), W. E. V. (Wiedeń), Brandenbunger S. C. (Berlin) i reprezentacja Polski.

Drużyny rumuńska i węgierska nie przyjadą do Katowic.

Swietna drużyna kanadyjska „Ottawa", zawita w nadchodzącą niedzielę do Krakowa, gdzie rozegra mecz hokejowy z teamem Polski.

Mecz odbędzie się w niedzielę, 3 stycznia o godz. 3 popoł., urządzony przez sekcję hokejową „Makkabi" na torze własnym przy ul. Dietla-Koletek, naturalnie o ile pogoda mroźna dopisze.

Natomiast Katowice rozporządzają własnym sztucznym torem, bez względu na pogodę.

Prezydent Hindenburg i kminkówka.

Mieszkający w Salzwedel robotnik August Könneman odzyskał w niezwykły sposób 1 markę 30 fenigów, jakie prezydent Hindenburg winien mu był od lat 25.

Na jesieni 1906 r. Könnemann odkomenderowany był podczas manewrów do pilnowania koni generała Hindenburga.

Pewnego dnia generał spostrzegł, że jego flaszka polowa jest pusta. Adjutant wręczył wtedy flaszkę Könnemannowi ten zaś pobiegł do najbliższego szynku i poleciwszy napełnić ją kminkówką, zapłacił za nią z własnej kieszeni 1 markę 30 fenigów.

Adjutant generała zapomniał zwrócić należność żołnierzowi, który zwolniony odjechał do domu.

Widocznie jednak nie mógł strawić tej straty skoro teraz po 25 latach napisał do prezydenta Hindenburga z prośbą o zwrot tak zadawnionego długu opisując szczegółowo swą pretensję.

I oto zaledwie 3 dni upłynęły od chwili wysłania tej prośby, a już do Könnemanna nadszedł list z kancelarji prezydenta, zawiadamiający byłego żołnierza, że prezydent polecił wysłać mu 20 marek dla wyrównania zadawnionego długu wraz z procentami.

Młodzież U. J. a karnawał.

Balu Akademickiego w tym roku nie będzie.

Na posiedzeniu rady delegatów centrali akademickich Stowarzyszeń samopomocowych w Krakowie, w obecności rektora U. J. Ks. Michalskiego, uchwalono ze względu na kryzys i bezrobocie nie urządzić w tym roku Balu Akademickiego.

Natomiast rada delegatów wzywa Stowarzyszenia akademickie, by imprezom karnawałowym nadały możliwie najskromniejszą formę.

Decyzja ta wiąże się z prośbą by społeczeństwo nie odmówiło bezpośredniego poparcia w akcji pomocy młodzieży akademickiej prowadzonej przez Bratnie Pomoce i Komitet wojewódzki.

Lejzor kiwnął Michała.

Do kupca Michała Silbersteina zamieszkałego przy ul. Bożego Ciała 20, zgłosił się 26-letni Lejzor Rutman, handlarz owoców z Poczajowa na Wołyniu i zaoferował mu dostawę wielkiej ilości jabłek, przyczem pobrał tytułem zadatku 1000 zł. gotówką.

Ponieważ jabłka po dłuższym czasie nie nadeszły wcale, a Rutman pieniędzy nie chciał zwrócić przeto aresztowano go za oszustwo.

Tak kupiec krakowski dał się wziąść na kawał oszustowi z Poczajowa.

Kłopot z jedwabiem.

Teiteift Kiwa, kupiec, zam. Bożego Ciała 17, zgłosił do policji, że skradziono mu ze sklepu w czasie sprzedaży niespostrzeżenie 1 sztukę jedwabiu długości 32 m. wartości 400 zł.

Oszukańczy wyrabiacz posad.

Michał Książek robotnik z Mydlnik, przyszedłszy do Krakowa w poszukiwaniu za pracą, spotkał jakiegoś osobnika, który obiecał mu dobrą posadę, biorąc przytem „na stemple" 28 zł.

Nieznajomy po zabraniu pieniędzy ulotnił się bez śladu.

W odwiedzinach u separowanej żony

Feliks Markowski zamieszkały przy ul. Gęsiej 8 udał się w odwiedziny do swej separowanej żony Janiny, i wszcząwszy z nią kłótnię zdemolował jej całe urządzenie mieszkania, przyczem odgrażał się żonie.

Markowskiego aresztowano.

Zbiórka sylwestrowa na Pogotowie ratunkowe.

W roku bieżącym upłynęło 40 lat od chwili gdy w Krakowie rozpoczęło Pogotowie Ratunkowe swą humanitarną działalność.

Blisko 13.000 osób korzystało w roku 1931 z usług Towarz. Ratunk. Dzisiaj, gdy Pogotowie Ratunkowe urządza tradycyjną zbiórkę sylwestrową, zwracamy się z bardzo gorącym apelem do wszystkich Krakowian, by nikt nie odmówił choćby skromnych datków, niechaj każdy poprze tą Instytucję naszego miasta.

Sylwester w Domu Artystów na pl. św. Ducha.

Noc szału — powitanie nowego roku, rendez-vous najlepszych sfer towarzyskich Krakowa.

Początek o godz. 10-ej wiecz.

Pomnik ku czci bezrobotnych.

W Westerhausen w Niemczech wzniesiono oryginalny pomnik, na którego podstawie widnieje napis: „Pamięci bezrobotnych z r. 1931".

Z targowicy miejskiej.

W tygodniu od 19 do 24 bm. spędzono na targi ogółem 1875 zwierząt rzeźnych. Ze spędzonych sprzedano: na konsumcję miejscową 1772 sztuk, na konsumcję innych gmin 92, pozostało niesprzedanych 11. Targi były słabo obesłane. Ruch mało ożywiony. Ceny bez zmian.

Kąpiel w wódce.

Znaną jest siła zdrowotna alkoholu, jako leku wysoce wzmacniającego wskutek swej wysokiej wartości kalorycznej. Alkohol stosuje się również ze skutkiem w silnych rozcieńczeniach do okładów zewnętrznych.

Obecnie, jak prasa węgierska donosi, otworzył niejaki p. Deutsch we wsi Ecseny na Węgrzech pierwsze oryginalne „sanatorjum alkoholowe". W „sanatorjum" tem stosowane będą w celach leczniczych kąpiele w rozcieńczonej gorącej wódce przeciw rozlicznym cierpieniom, m. in. artretyzmowi etc.

W czasie otwarcia sanatorjum w basenie długim na 25 m, a szerokim na 2.5 m, kąpały się w gorzale tłumy ludności okolicznej, wdechując z lubością opary alkoholiczne.

Niema to jak Węgrom — pijtanie pyszne wino, a kąpać się będą w wódce.

Przedłużenie wystawy wnętrz.

Wobec niespodziewanej frekwencji, Wystawę Wnętrz na ul. Rajskiej postanowiono przedłużyć do dnia 4 stycznia 1932 r.

W ostatnich dniach przeprowadzono szereg tranzakcyj handlowych z Warszawą, w rezultacie których niemal wszystkie meble zostały sprzedane. Również dział kilimkarski znalazł szereg nabywców przez nawiązanie stosunków handlowych z zagranicą dokąd już pewną część objektów wywieziono.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

W przechodzie przez ulicę Starowiślną zasłabła nagle Marja Jankiewiczowa, zamieszkała przy ul. Juljusza Lea 17.

Pogotowie ratunkowe udzieliło Jankiewiewiczowej pomocy.

Pomagał kraść.

Za współudział w kradzieży roweru wartości 250 zł. na szkodę Domejki plutonowego W. P., aresztowano 20-letniego Aleksandra Płonka pomocnika krawieckiego, zamieszkałego przy ul. Kurniki l. 6.

Złodziejka kościelna.

W ręce policji wpadła 46-letnia Magdalena Tomczykowa, robotnica zam. przy ul. Zatorskiej 19, która w kościele marjackim skradła czapkę barankową na szkodę nieznanego właściciela.

Inkasował do własnej kieszeni

Turek Leopold, kupiec, zam. Jagiellońska 9 zgłosił do policji że wciągu bieżącego roku jego inkasent Józef Reich, zam, Bożego Ciała 31, zainkasował od dłużników 285 zł., którą to kwotę sprzeniewierzył.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2